N^RO 550

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 27 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 2... kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Szanowni prenumeratorowie po prowincjach, raczą wcześnie na właściwych pocztamtach oświadczyć, czy jest ich wolą trzymać nadal to pismo. Gdy wiele osób z prowincji zgłaszało się wprost do Redakcji i żądało przesyłania Kurjera bezpośrednio z Warszawy; mamy honor oświadczyć, że dla porządku dyrekcja poczt postanowiła, iż tylko na najbliższych pocztamtach prenumerować można: zwłaszcza, że umowa Redakcji z pocztą, wieleby musiała doznać modyfikacji, a ztąd znaczne powstałyby trudności. Ktokolwiek życzy sobie mieć umieszczony artykuł w naszem piśmie i przesyła na koszta druku pieniądze, zechce wskazać dokładnie swoje imie i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania, iżby w razie nieprzyjęcia artykułu, takowy z pieniędzmi mógł być powrócony. — Dla uniknienia raz na zawsze nieporozumień, oświadczamy, że redakcja przyjmuje z wdzięcznością wszelkiego rodzaju nadsyłane artykuły, i we 24 godzin daje odpowiedź, czy artykuł będzie umieszczony lub nie: zawsze jednak zamawia sobie zmiany w piśmie, jakie za potrzebne uzna i nie może ściśle oznaczyć dnia, w którym artykuł nadesłany umieszczony będzie; za zmianą okoliczności i z koleją wypadków, może nawet zupełnie zaniechać druku, raz przyjętego pisma. Kto nakoniec życzy sobie mieć umieszczony artykuł nadesłany, zechce redakcji wskazać swoje nazwisko, powołanie i zamieszkanie. Wszystkie korrespondencje mają być frankowane.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rząd Narodowy. — Zważywszy, iż dobro kraju wymaga, aby przy podawaniu kandydatów na urzędy i mianowaniu urzędników publicznych, obowiązujące przepisy ściśle były wykonywane; na przełożenie kommissji rządowej spraw wewnętrznych i policji, postanowił i stanowi co następuje: — Art. 1. Nikt odtąd nie może być podawany za kandydata do urzędu, ani mianowanym urzędnikiem, jak tylko za poprzedniem udowodnieniem: *a*) iż wykonał przysięgę na wierność narodowi; *b*) że jest zamieszczony na liście kandydatów przez radę wojewódzką oczyszczonéj, a przez senat zatwierdzonéj; *c*) iż złożył examen kwalifikacyjny; postanowieniem z d. 12 listopada 1816 roku przepisany. — Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia, które przez pisma publiczne ma być ogłoszone, wszystkim kommissjom rządowym i władzom naczelnym poleca. — Warszawie d. 15 czerwca 1831 r. — Prezes rządu w zastępstwie (podp.) W. *Niemojowski.*

Izba senatorska i izba poselska. — Na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania kommissjów sejmowych, zważywszy: że przy zamkniętéj przez ościenne rządy granicy, coraz więcéj utrudnione jest nabywanie koni w takiéj ilości, jaka w obecnéj walce o niepodległość kraju potrzebną będzie dla pomnażających się pułków kawalerji i baterji artyllerji.

Zważywszy, że pierwszym warunkiem powodzenia narodowego, jest nieoszczędzanie żadnych ofiar dla rzeczy publicznéj, mianowicie tam, gdzie o obronę kraju idzie, uchwaliły i uchwalają co następuje: — Art. 1. Wszystkie konie dla wojska zdatne w całym kraju zajmują się na własność publiczną. W miarę okazującéj się potrzeby dostawy koni od właścicieli, nie może zajęcie nastąpić, jak na mocy rozkładu na stolicę, województwa, obwody i szczególne gminy. — Art. 2. Rząd Narodowy poleci natychmiast sporządzić spis ogólny koni w kraju się znajdujących, z ścisłem oznaczeniem miary i z wymienieniem czy są przy-

datne do dawnéj lub do nowéj kawalerji, tudzież do armat i pociągów. — Art. 3. Konie uznane jako mogące być użyte, mają być natychmiast opiętnowane, oszacowane i w miarę potrzeby na każde wezwanie Rządu Narodowego odstawione; konie zaś uznane za niezdatne, mają być również oznaczone piętnem od piérwszego odróżniającém. — Art. 4. Wynadgrodzenie zajętych koni, nastąpi tym samym sposobem, jak to postanowioném zostało, względem wynagrodzenia wziętego w rekwizycją zboża. — Art. 5. Przedający konia za zdatnego uznanego, i jako takiego nacechowanego, winien zawiadomić władze administracyjne miejscowe o nazwisku i zamieszkaniu nabywcy i dołączyć świadectwo tegoż, jako mu jest wiadomo, iż kupiony przez niego koń, jest już na potrzeby wojska zamówionym. Uchybiający niniejszemu przepisowi, zapłaci bez zwrotu wartość konia. — Art. 6. Wszystkie konie z zagranicy przybywające, również konie wojskowe, pocztowe, furmańskie, nie ulegają niniejszemu prawu, lecz powinny być nacechowane oddzielném piętném. — Art. 7. Wyjęte są z pod zajęcia na użytek wojska ogiery i klacze źrebne lub źrebięta karmiące. — Art. 8. W częściach kraju przez nieprzyjaciela niezajętych, i po ukończonym spisie koni, nieocechowane lub ukrywane, konfiskowane zostaną. — Art. 9. Spieszne wykonanie niniejszéj uchwały, któréj moc obowiązująca dopiéro z końcem wojny ustanie, wydanie stósownych instrukcji poleca się Rządowi Narodowemu. — Niniejszą uchwałę po nadaniu jéj przez izbę senatorską i izbę poselską mocy prawa, zalecamy i rozkazujemy umieścić w Dzienniku Praw, oraz przesłać do senatu, kommissji rządowych i wszystkich władz krajowych; a w szczególności zalecamy kommissji rządowéj sprawiedliwości, prawo niniejsze jako mające wszelką moc obowiązującą ogłosić.

Rozkaz Dzienny. — W kwaterze głównéj na Pradze, dnia 13 czerwca 1831 r.

Postępują na wyższy stopień: W pułku 2 piechoty, Podporucznik Gordaszewski Franciszek, na Porucznika. — *Postępują na Podporuczników*: W pułku 1 piechoty, Sierżanci starsi: Dąbrowski Michał, Kamiński Leonard, Tański Mateusz, Szczepański Antoni, Wojciechowski Jan, Dembiński Karól, Łazowski Karól, Podchorąży Dąbrowski Tomasz i Podoficerowie: Miłobędzki Leon, Kłopski Józefat i Sędzimir Ferdynand. — W pułku 2 piechoty, Sierżanci starsi: Lipink Maciéj, Bębnowski Marcin, Radomiński Wacław, Alkiewicz Józef i Gałczyński Dominik, Podoficerowie: Chodkowski Walenty, Adamowski Józef, Jaroszewsai Józef, Jezierski Hipolit, Szreder Napoleon, Lesicki Józef, Parulewicz Kazimierz, Purzycki Xawery, Narbut Zenon, Sznajder Jan i Winkler Alexander. — W pułku 3 piechoty, Sierżanci starsi: Grabiński Tomasz, i Suligowski Celestyn, Podoficerowie: Małecki Jakób, Adolf Fryderyk, Okólski Wincenty, Chilucki Antoni, Koniński Andrzéj, Dzidowski Wincenty, Kozerawski Wojciech, Dąbrowski Wincenty, Czerwiński Wojciech, Skibicki Stanisław, Gołuchowski Erazm, Grabowski Jakób, Bieńkiewicz Walenty i Rosiewicz Ignacy. — W pułku 4 piechoty, Sierżanci starsi: Jabłoński Józef i Andruszkiewicz Jan, Podoficerowie: Lewartowski Jacenty, Gurbski Józef, Zajączkowski Waleryan, Mężyński Wincenty, Słubicki Kazimierz, Bułagin Alexander, Dąbski Gustaw, Wąsowicz Stanisław, Dąbski Karól, Fipowski Tomasz, Gering Józef, Chrząszczewski Józef, Oltour Ferdynand, Lilienfeld i Kamiński Ignacy, ostatni z Legii pieszéj Litewsko-Wołyńskiéj. W pułku 5 piechoty Sierżanci starsi: Krasnodębski Wojciech i Tomasiewicz Adolf, Podchorążowie: Kozłowski Henryk, Lemański Ludwik i Borowski Józef, Podoficerowie: Kościpkiewicz Dominik, Nowak Alexander, Iwiński Tomasz, Siewierski Wiktor i Wiewiorowski Erazm. — W pułku 6 piechoty, Sierżanci starsi: Kozłowski Stanisław i Zalewski Teodor, Podchorążowie: Bobrowski Ignacy, Grabowski Antoni, Grabowski Alexander, Lisiewski Józef, Zegrzda Symplicyusz, Błędowski Franciszek, Kurzewski Hieronim. — W pułku 8 piechoty, Podofice-

rowie: Klug Ludwik, Zborowski Jan, Hajdes Adolf, Adamowski Józef, Kosakowski Wincenty, Danilecki Józef, Żołądowski Wincenty, Twardowski Leon, Wyszomirski Walenty, Pigorowicz Andrzéj, Krzymuski Michał i Marcinkiewicz Jan. — W pułku grenadyerów, Sierżanci starsi: Szymański Jakób i Grąbczewski Ludwik, Podoficerowie: Bohhowski Karól, Zawadzki Jakób, Gostkowski Fryderyk, Jemke Henryk, Rapacki Jan, Narwicz Józef, Szczuka Alfons i Przezdziecki Franciszek. — W pułku weteranów czynnych, Podoficerowie: Roszkowski Benedykt i Lanckoroński Kazimierz, ostatni z pułku 4 piechoty. — W pułku 1 strzelców pieszych, Sierżant starszy Grewkowicz Bernard, Podoficerowie: Skulimowski Jan, Bogucki Karól, Mołczewski Józef, Słomczewski Paweł, Płachecki Michał, Grodzicki Alexander, Kędrzyński Maciéj, Wężyk Walenty i ochotnik Solecki Paweł. — W pułku 3 strzelców pieszych, Podchorąży Gulczyński Narcys, Podoficerowie: Baczyński Teodór, Sikorski Felix, Przezdziecki Józef, Jaroszyński Alexander, Modrzyński Kazimierz, Sonnenberg Edward, Kozarzewski Kazimierz, Jaroszewski Henryk i Strzeszewski Andrzéj. W pułku 5 strzelców pieszych: Sierżanci starsi: Koestner Jan, Suchodolski Rajnold, Gabliński Józef, Podchorążowie: Papara Władysław, Gawroński Józef, Rylski Andrzéj, Podoficer Fechner Alexander. W pułku 16 piechoty, podoficer Wojnarowski Józef. W pułku 20 piechoty, Podoficerowie; Wilczyński Józef, Bezert Hieronim, Mikoszewski Kazimierz, Karniewski Wawrzyniec, i Łukowski Emilian. — *Umieszczony zostaje.* W pułku 1 piechoty, z dawnego wojska Księstwa Warszawskiego Kapitan Jabłoński Antoni, w tymże stopniu. — *Przeniesiony zostaje.* Do pułku 3 piechoty!, z pułku 8 piechoty Podporucznik Gołoński Franciszek. — *Oddani zostaną do dyspozycyi Kommissyi Rządowéj Wojny.* Z pułku 15go piechoty, Kapitanowie: Glinosiecki Edward Józef, i Lindsaj Ignacy. *Oddaleni zostają ze służby.* Z pułku 15go piechoty, Podporucznicy: Towsik Michał, Brodzki Franciszek, i Puświk Filip.

Naczelny Wódz siły zbrojnéj narodowéj,
(podp.) *Skrzynecki.*

ROZNE WIADOMOSCI.

Wczoraj przybył do Wodza Naczelnego oficer wysłany przez jenerała Giełguda. Wszystko tam idzie dobrze; przed 8mioma dniami zbliżyły się wojska nasze z powstańcami pod Wilno, Kowno i Lidę. Powstanie szérzy się we wszystkich zakątach.

W drugim pułku Krakusów, służy jako podporucznik Piotrowski stary 80-letni żołnierz.

Po bitwie pod Ostrołęką, znaczną ilość broni, Rossjanie odesłali do Prus po naprawę.

Gazeta Hamburgska zapewnia, że zbieranie się znacznéj floty angielskiéj w Portsmouth, ma związek ze sprawą Polski.

Z jenerałów rossyjskich Gerstenzweig, ma być najzaciętszym nieprzyjacielem Polaków.

Młody xiąże Montebello, syn marszałka Lannes, przybył wczoraj do Warszawy: i natychmiast spieszy do szeregów, dla walczenia za sprawę Polski.

Rozeszła się wieść, na zasadzie listów z Prus odebranych, jakoby następca tronu rossyjskiego, umarł w Petersburgu na szkarlatynę.

Pułkownik Zaliwski, składający tylną straż korpusu Giełguda, widząc że małe siły rossyjskie za nim postępują, rzucił się na nie, i wyparował z Rajgroda.

Jenerał Chrzanowski miał przejść już na lewy brzeg Wisły.

Kommissja wyznaczona przez naczelnego wodza, do rozpoznania winy jenerałów Jankowskiego i Bukowskiego, rozpoczęła swoje prace: Prezyduje w niéj jenerał Kazimierz Małachowski. Naród może być spokojny, że prawda będzie wykrytą, gdzie taki mąż przewodniczy.

Cesarz Brezylski Don Pedro, bawiący nateraz we francuzkim porcie Cherbourg, zdaje się zupełnie spokojnym: jest bardzo przystępny i rozmowny. Opowiada z zupełną otwar-

tością, o całéj kolei wypadków, które go skłoniły do opuszczenia kraju. Młoda i piękna jego małżonka xiężniczka Beauharnais jest przy nadziei. Cesarz zabrał z sobą dosyć pieniędzy, i wielkiéj wartości dyamenty. Zapewne uda się do Bawarji, a po słabości cesarzowéj, zamyśla osiąść we Francji i żyć spokojnie.

Lord Grej poróżnił się zupełnie z xięciem Lieven ambassadorem rossyjskim w Londynie.

Xiąże Mikołaj Esterhazy wyjechał z Londynu z własnoręcznym listem króla Angielskiego do cesarza Austrjackiego przez Calais, niewstępując do Paryża.

Dziennik Odeski donosi pod dniem 3 czerwca, że tam przyjść miała wiadomość, iż jenerał Szeremetiew odniósł zwycięztwo nad powstańcami w gubernii Podolskiéj. Z doniesienia tego przekonywamy się przynajmniéj, że powstańcy zabrali moskalom dwa działa, i dosyć broni: że mają wyborną jazdę, i że pomiędzy nimi znajdują się kobiety, także walczące za najświętszą sprawę, które nieprzyjaciel, nazywa ironicznie, „patrjotkami.“

Dostrzegacz Austrjacki zawiera zapewnienie, iż jenerał Roth musiał posunąć się w Kijowskie, gdzie powstanie bardzo rozgałęzione.

Eskadra francuzka przy brzegach Portugalskich schwytała już kilka okrętów don Miguela i odesłała je do Francji.

Paganini musiał w Londynie zniżyć cenę biletów wejścia, do zwykłéj stopy: ale za to wszystkie miejsca są zapełnione. Codzień z większym przyjmują artystę, entuzjazmem.

Rossja usilnie pracuje dla zapewnienia sobie w dzisiejszych okolicznościach Turcji. Nie masz rodzaju podchlebstwa i podstępów, którychby nieużywano. Prezydent Grecji, Capo-d-Jstrias zdaje się należeć do wspólnéj roboty: zamierzają oddać Turkom Grecją, tylą krwi oblaną, a uzyskać zapewnienie pokoju.

Dzienniki angielskie obawiają się smutnych scen w Brazylji: zwłaszcza że $\frac{2}{3}$ części mieszkańców jest kolorowych, a powiększéj części, niewolników. Ich wybuch musi być straszliwy.

Młody król brazylski, był obecny przy odśpiewaniu Te deum, na podziękowanie szczęśliwéj zmiany rządu, gdy jeszcze ojciec jego z portu od brzegów brazylskich nie odpłynął.

Brazyljanie mocno prześladują Portugalczyków: kilku z nich zrabowano i zabito.

Gazety Petersburgskie umieściły drugi rapport Dybicza, o bitwie pod Ostrołęką: nic nowego od piérwszego nie obejmujący: być może że nieufając pewności dróg, dwa rapporta jeden po drugim, do Petersburga wysłano.

Kiedy rada municypalna, przyjmowała w Metz króla francuzów, mówca wspomniał o Polsce, i prosił, aby król usłuchał życzenia całego narodu. Król odpowiedział z surowością, że do rady municypalnéj nie należą kwestje polityczne. Jeden z officerów gwardji narodowéj w Metz, wspomniał w mowie swojéj o dziedziczności parów. Król przerwał mu mowę, nie chciał jéj słuchać, oświadczywszy, że podobnego rodzaju rady, do gwardji narodowéj nie należą. Te dwa zdarzenia wielkie sprawiły wrażenie na publiczności.

Dnia 13 czerwca, na ulicy S. Dyonizego w Paryżu, obnosiciel afiszów i broszurek, wszedł do sklepu zegarmistrza Marchal, i chciał sprzedać odę na pochwałę Filipa za przywrócenie posągu Napoleona. Zegarmistrz, źle przyjął obnosiciela, nawet go uderzył. To sprowadziło tłum ludzi; zaczęto wołać: „Karlista, Jezuita“ powybijano okna, błoto ciskano. Gwardja narodowa przywróciła spokojność, lecz w nocy znowu zgromadzono się. Z mieszkania zegarmistrza dano ognia z pistoletów: to powiększyło zamieszanie. Zabrano wreszcie zegarmistrza na policją: a znak jego sklepu zdjęto: przez co się lud uspokoił. Mocny patrol jazdy oczyścił ulice, i wszystko wróciło do spokojności.

Monitor francuzki z d. 16 czerwca zawiera co następuje: „Artykuł ogłoszony w Dzienniku Petersburgskim z d. 28 maja, potrzebuje wyjaśnienia spiesznego, szczerego i zupełnego. Zażądano tego wyjaśnienia.“ — Jest to artykuł o którym w piśmie naszém wspomnieliśmy, tyczący się powstania w Litwie, gdzie dotknięto teraźniejszy stan rzeczy we Francji,

Wystąpienie Gwardji Narodowéj. — Wczoraj od godziny 4téj rano wszystkie ulice napełnione były gwardzistami; każdy spieszył do swojego oddziału, porządnie ubrany i uzbrojony. O godzinie 5téj przez plac Saski ruszyła jazda; piechota zaś batalionami w składnym szyku następowała przez Nowy-Swiat. Całe alee prowadzące ku Łazienkom, zastawione były szeregiem piechoty, gdy piękna i mocna baterja artyllerji z działami przeszła od Banku na plac przed Ujazdowem. Tam zgromadziły się wszystkie oddziały gwardji narodowéj. Piechota uformowała dwa ogromne i piękne pułki, i dwa obszerne kwadratowe pola obsadziła. We środku drugiego pułku uszykowała się artyllerja. Dwie muzyki wyborne, a mianowicie pułku 2go, z artystów Teatru Narodowego złożona, grały pieśni narodowe. W dniu tym stanęli na placu nawet ci, którzy mają wyłączenie od służby gwardzisty: bez uniformów, dobrze jednak uzbrojeni, w karabiny lub dubeltówki. Stawił się także konno kapelan gwardji narodowéj, sz. gwardjan XX. Franciszkanów warszawskich, z krzyżem w ręku. O godzinie 8éj przybył konno jenerał gubernator, otoczony swoim sztabem i licznym z officerów różnego stopnia i broni orszakiem. Gdy przejechał szeregi, baterja artyllerji blisko dwie godzin odbywała różne manewra i rękoczyny, z dokładnością i pośpiechem starego żołnierza. Piechota robiła bronią. Tłum widzów otaczał obywateli żołnierzy: wiele Polek przyglądało się z pojazdów. Artyllerzyści uformowali potém koło, a jenerał dowódca gwardji narodowéj, wojewoda Ostrowski, przedstawił im hrabię Narcyssa Olizara, posła wołyńskiego, jako kanoniera, i przy stosownéj przemowie wręczył mu dyplom. Artyllerzyści wykrzyknęli: «niech żyją Wołynianie, i wszyscy bracia Podola, Ukrainy, Żmudzi i Litwy!» Okrzyk ten kilkakroć powtórzyli. Poseł wołyński, który konno obecny był paradzie, podziękował i nowym swoim kollegom i jenerałowi. Po krótkim spoczynku ogłosili dowódcy właściwi, zupełne ukontentowanie jenerała-gubernatora i podziękowanie gwardzistom. Ze wszystkich stron wołano: «prowadźcie nas na Moskali.» Baterja artyllerji miała szczęście szczególniejsze pozyskać zadowolenie, a gdy kapitan Sułkowski oświadczył imieniem gubernatora podziękowanie, artyllerzyści nawzajem zapewnili, że ten zaszczyt jedynie kapitanowi się należy, za jego niezmordowaną gorliwość i pracę, przez którą baterja zyskała ten stopień udoskonalenia, na którym dziś stanęła.

W czasie całéj parady najpiękniejsza panowała pogoda. W szyku bojowym powrócono do miasta, z muzyką na czele. Po ulicach wychodziły z domów drobne dzieci, nawet trzyletnie, z chorągiewkami w ręku, i stawali w szeregu wojennym. Możeż zaginąć lud taki, gdzie jedno pokolenie okrywa się nieśmiertelną chwałą i postanowiło umrzéć lub zwyciężyć, a młode już potomki wyrastają, na nowych bohatérów i mścicieli!...

Mości Redaktorze! Wiadomo już zapewne WPanu, że mocne uczucie uszanowania dla praw narodu i pewna wprawa w zgłębianiu tendencji indiwiduów izbę poselską składających, powodowała mnie do namiętnego popierania odnowienia jéj, a następnie jéj opuszczenia z rezygnacją mandatu. Jestem przeto bardzo interesowany i bardzo WPana proszę abyś moją uwagę jak najprędzéj i z moim podpisem umieścił.

«Widoczną jest rzeczą, że reformiści rządu i antyreformiści izby poselskiéj, jednakowéj, to jest: koteryjnéj, kanapowéj, trzymają się taktyki; działając wszędzie i zawsze, przez siebie i dla siebie. Naprowadza mnie na ten sąd doniesienie w pismach publicznych o odbytych sejmikach, o których zwołaniu publiczność czytająca i mająca prawo korzystania z niego, uwiadomioną nie była. Jeżeli gazety mogą być napełniane licytacjami lichych folwarków i starych garderób, dziwićby się należało, dlaczegoby obwieszczenia dni na sejmiki przeznaczanych, nie miały znajdować w nich miejsca, gdybyśmy nie znali, że współubieganie się reformistom i antireformistom izby poselskiéj, nie przypada do smaku. Dopókiż to ci Ichmościowie będą obrażać prawa narodu usilującego, który ich *kiedyś tam* wybierał? — Stanisław *Kaczkowski*, poseł Sieradzki.

(A. n.) Dowódzca 9go pułku pułkownik Różycki z majorem Broniewskim, z 10 officerami i 300 żołnierzami z tegoż pułku przy pomocy oddziału jazdy Lubelskiéj zdobywszy Kock, po odwołaniu téjże jazdy przez 6 dni utrzymać się w nim zdołał. Ani codziennie attakująca nasz oddział kawalerja nieprzyjacielska, ani ogień wyprowadzonych dwóch dział nie mógł garstki Polaków wyrugować z Kocka. Nasze tyraljery za każdém hura spędzały oddziały dragonów pieszo do nas strzelających. Nieprzyjaciel z tych napadów zawsze ze stratą powracał, tak, że w ogóle przeszło 50 utracił żołnierzy. Nasze małe patrole wszędzie go niepokoiły. Zabraliśmy z Radzynia 7,000 zł., które byłyby niezawodnie nieprzyjacielowi dostały się. Po przeprawieniu nakoniec całego korpusu Rydygera na prawy brzeg Wieprza, pułkownik Różycki widząc się zupełnie odciętym, wśród szeregów nieprzyjaciela przerznął się lasami i połączył się z korpusem jenerała Ramorino; w całéj téj wyprawie ani jednego człowieka nie straciwszy. — L....., obywatel z Podlaskiego, naoczny świadek.

Oświadczam niniejszém, iż żadnego nie mam udziału w artykule umieszczonym w Nrze 166 Gazety Polskiéj w którym lekarze wojskowi oznaczeni literami K. R. S. T. Z O. sami nadający sobie tytuł zasłużonych i ukwalifikowanych, oskarzają zwierzchników

służby zdrowia o niesprawiedliwe postępowanie w awansach. Niezgadza się bowiem z moim sposobem myślenia ażeby gazety publiczne obracać za organ prywatnéj krzywdy, tém bardziéj w czasie, w którym prywatne urazy nie powinny w całe mieć miejsca, i gdzie nikt dla interessów osobistych, ale dla tego służyć powinien, że ojczyzna i ludzkość tego po nim wymagają. — M. *Teoplitz* doktor med. i chir. lekarz bat. karabinierów konnych.

Przejeżdzając z Kaliskiego do Warszawy dla odwiedzenia dwóch moich synów, którzy odnieśli chlubne dla ojczyzny rany, leżą w lazarecie, na popasie we wsi Czołczynie dziedzicznéj P. Mączyńskiego, wyszedł koń mój ze stajni, wszedł na pastwisko i zajętym został do dworu. Posłałam prosić P. Mączyńskiego aby mi konia wypuścić kazał, przekładałam, że jestem żoną dawnego kapitana W. Pol. że jadę jako matka do dzieci rannych, nic to nie wzruszyło duszy P. dziedzica, a nawet człowiek mój pobity od niego został, a ja w podróży przy szczupłych funduszach, zł. 12 za nie zapłacić musiałam, zmudziwszy do wieczora, zaledwie do sąsiedniéj wsi Zdziechowa W. Kruszewskiego zajechałam, gdzie mi nie dano nocować w karczmie, wzięto do dworu i z największą uprzejmością obywatelską przyjęto, Cześć ci niech będzie szanowny obywatelu, żeś miał tyle względów nad matkę spieszącą do rannych dzieci i żonę starego, żołnierza, oby Bóg twym synom których poświęciłeś ojczyznie pobłogosławił.

Kurnatowska.

Do redakcji Kurjera Polskiego. — Pozwoli redakcja iż użyję jéj dziennika do objawienia przedmiotu tak blisko mię dotykającego, spodziéwając się po jéj bezstronności, iż żądaniu memu nie odmówi. *Umiński.*

Kto tak wysoce jak ja ceni opiniją publiczną, temu bolesnem i nader dotkliwem bądź musiało, zostawać bez wyjaśnienia powodów odebrania mi kommendy i cierpieć przez to odgłosy różnych wieści opierających się na podłych tylko i niegodnych baśniach ludzi, co sami ogołoceni z uczuć honoru, łakkomyślnie szarpią sławę, i nawet obcych narodów dziennikom chwytającym skwapliwie każdą porę upośledzedzenia człowieka odznaczającego się miłością ojczyzny, stają się źródłem do rozgłaszania fałszywych, lecz w oczach niewiadomych, pozór prawdy mających pogłosek.

Lecz mniemając iż rozgłaszania w tym momencie niesnasków, szkodliwe wywierać mogą skutki, a wrogom radujące ich nastręczać otuchy, jako prawy Polak przytłumić raczéj te osobiście mię dotykające uczucia i ponieść one w ofierze na ołtarzu ojczyzny, mniemałem być mym obowiązkiem.

Dziś atoli gdy imie moje w świątyni obrad narodowych wyrzeczonem zostało, wolny od tych względów, wyjaśnić prawdziwego położenia rzeczy nie waham się.

Jaki rzetelnie miał powód Naczelny Wódz odjęcia mi kommendy, objawia następujące jego postanowienie:

W kwaterze głównéj w Modzelach Staréj Wsi dnia 23 maja 1831 r. — Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj.

Do JW. jenerała dywizji Umińskiego. — List pana jenerała z daty 17 maja r. b. względem którego żadnych nie chcę tu czynić uwag, powodował mnie do odebrania mu dowództwa dotąd powierzonego, które zdawszy natychmiast jenerałowi Milberg, udasz się do Warszawy pód rozporządzenie Kommissji Rządowéj Wojny. Krok ten winien jestem służbie wojskowej, samemu sobie i narodowi, który mię zaszczycił swem zaufaniem. — (Podpis.) *Skrzynecki*.

Za nadto znane są zasady Naczelnego Wodza, aby przypuścić można, iżby tenże, gdyby inne miał do zarzucenia mi powody, takowych nie był mi objawił.

Jeżeli w publiczności cierpliwie znosiłem dotykające mnie domniemywania, nieprzepomniałem jednak nigdy przedsięwziąść u rządu tych kroków, któreby w czasie przyzwoitym na drodze legalnéj, opiniją publiczną oświecić zdołały.

Ze uprzedziłem wynurzone w dniu wczorajszym w izbie sejmowéj żądanie, jasno dowodzi uczynione przezemnie (a poniżéj umieszczone) podanie do Rządu Narodowego, które nie dla usprawiedliwienia się, bo to tylko winnego uczyniłem być może, lecz dla wyjaśnienia prawdziwego położenia rzeczy, zrobiłem. Teraz zaś poparty nadto żądaniem reprezentantów narodu, wątpić niemogę, iż życzenia moje skutkiem uwieńczone ujrzę.

„Pozostawiony dotychczas bez odpowiedzi na podania moje, które miałem zaszczyt uczynić do Rządu Narodowego, dłużej w tym stanie rzeczy, który równie me serce Polskie jak uczucie honoru oburza, zostawać niezdolny, zmuszony jestem powtórzyć me przedstawienie z prośbą, aby Rząd Narodowy stanowczą udzielić mi raczył decyzją.

Nie widokami, nie próżnością, lecz chęcią służenia krajowi przejęty, przybyłem na głos powstającéj ojczyzny, i śmiało sam sobie powiedzieć mogę, żem godnie jako Polak i jako żołnierz, memu odpowiedział powołaniu.

Atoli Naczelny Wódz, jenerał Skrzynecki, korzystając z błahego pozoru, odebrał mi kommendę korpusu, i takowy jenerałowi Jankowskiemu, jako godniéj i zdolniéj dowodzić mogącemu powierzył, dla mnie zaś żadnéj znaleść nie chce, tak jakby to wtedy tylko przystało, gdybym albo bój przez moją winę przegrał, lub ruchy wojska skompromittował.

Zamilczéć sobie nie mogę, iż w którymkolwiek kraju cywilizowanéj Europy podobny dotknąłby mię przypadek, nigdzie nie mogłoby mi być odmówionêm to, czego każdy winowajca nawet prawnie żądać może: to jest, sądowego rozpoznania i wyrzeczenia o jego winie.

Przekonany iż Rząd Narodowy sprawiedliwość mając za godło, każdemu individuum na ziemi Polskiéj, wymierzyć ją czuje być swojém wysokiém przeznaczeniem, nie zechce jéj również odmówić i temu, który przez swe życie polityczne nabył jakiegoś prawa do wdzięczności kraju, i nic więcéj nie żąda, jak wyroku, który albo go potępi lub usprawiedliwi.

Mam przeto honor prosić Rządu Narodowego, aby przez sąd wojenny takowemu memu życzeniu zadosyć uczynić raczył, jeżeli sam rozstrzygnąć nie ma attrybucji, czy reputacja i honor jenerała Polskiego, bezodpowiedzialnie przez Naczelnego Wodza, zniweczone być mogą; jeżeliby bowiem tak smutne przeznaczenie wojskowych polskich być miało, nie pozostaje mi jak ostatecznie niniejszém oświadczyć: iż tylko dwie dla mnie niczém niezmienione, jako dla człowieka honoru pozostały drogi: albo żądać powrócenia mi kommendy odpowiadającéj memu stopniowi, lub téż dymissji, przez którą uwolnię sumienie i uczucie moje od codzień karmiących mię własnych wyrzutów, że w czasie, gdy reszta towarzyszów broni krew przelewa, ja bezczynnym ciężarem dla kraju zostaję. Wtedy spokojny, lubo bolejący nad niemożnością służenia memu krajowi, sprawiedliwych wyroków od opinji świata oczekiwać, i szukać w nich będę pociechy, za wyrządzonę mi krzywdę w ojczyźnie, w któréj za całą nagrodę, wyroku nawet sprawiedliwości uzyskać nie mogłem. — W Warszawie dnia 23 czerwca 1831 r. — Jenerał dywizji *Umiński.*

—W dzienniku powszechnym z dnia 5 czerwca b. r. Nro 153 jest zamieszczony artykuł z Gniewoszowa pod d. 3 b. m. datowany, o wyprawie za Wisłę, w któréj, jak czytaliśmy, jazda Sandomierska miała rozbić dragonów moskiewskich pod wsią Gołębiem, i pięćdziesiąt z nich zabrać do niewoli. — Autor dużo się pomylił; wiemy kto on jest: przez grzeczność niechcemy mu ubliżyć. Ale że dzielni Sandomierzanie nie potrzebują fałszywych pochwał, mówmy więc prawdę.

Oświadczamy tedy że jazda Sandomierska nie zdążyła w dniu 2im b. m. przybyć do walki z dragonami; że wtedy dopiero stanęła na pobojowisku, kiedy nieprzyjaciel był pokonany, jeńcy zabrani, i wszystko ukończone. Wymienione korzyści były owocem śmiałego natarcia szwadronu zbiorowego pod dowództwem kapitana z 2 pułku strzelców konnych, Smoleńskiego. Szwadron ten składa się z officerów i żołnierzy z pułków dywizji strzelców konnych, części jazdy Krakowskiéj dawniéj Lanckorońskiego, Krakusów Kościuszki, i z tych 12tu Wielunian teraz Krakusów Poniatowskiego, co po pamiętnéj bitwie pod Kazimierzem pozostali się jako ochotnicy przy jenerale Sierawskim, i ostatni z nim przebywali Wisłę; pięciu było ich teraz rannych.

Walczono z naszéj strony w 82 koni przeciw 300, licząc kozaków. Przeszło 35 moskali legło na placu; wielu było rannych, między innymi major dowódzca szwadronu; 46ciu z końmi i całym rynsztunkiem zabrano do niewoli; reszta pierzchła w lasy. Ale ani jeden nie byłby uszedł, gdyby dla trudnéj żeglugi z powodu małéj wody się nie spóźniono; przez co kapitan Smoleński był zmuszony półtory mili galopem zachodzić w tył nieprzyjacielowi. Zaledwie co stanął z pomordowanemi końmi, już moskale nadbiegali. W mgnieniu oka sformował szwadron, i z wojennym okrzykiem hura, rzucił się na dragonów. Walka długo była wątpliwą. Wiemy że uchodzącemu nieprzyjacielowi trzeba złoty most stawiać, dla tego też moskale dzielnie się bili. Z zimną krwią przypuścili naszych o 12 kroków, dali ognia, i również rzucali się na nas. Lance Polskie wszystko przemogły. Co uszło, winno swe ocalenie szybkości koni. My tylko dziewięciu mieli rannych; z tych jeden śmiertelnie. W całém tem podaniu odwołujemy się do świadectwa walecznego majora Małczewskiego. — W Gniewoszowie d. 8 czerwca 1831 r. — (podpisano) *Pracki* Antoni, podoficer z byłéj gwardji strzel. konnych. *Dorożyński* Seweryn, podof. z tegoż pułku. Edmund *Czernik*, podof. od Krakusów. *Szołowski* Florjan, z tegoż pułku.

(A. n.) Antoni Płużański porucznik z walecznego pułku 2 ułanów, ozdobiony za męztwo krzyżem złotym Polskim, uganiając się za wrogami kochanéj ojczyzny naszéj, padł okryty ranami pod wsią Domaniewicami; przywieziony do Warszawy dnia 12 kwietnia r. b. przeżywszy jeszcze dni 15 pożegnał świat i kochających go kollegów tego niezwyciężonego pułku. Brat jego tonący we łzach powróciwszy z Galicji z korpusu Dwernickiego te kilka słów poświęca pamiątce ukochanego brata. Drogi cieniu! przyjmij te wyrazy nieszczęśliwego któregoś osierocił, któremu już szczęście niezabły- snie na téj nędznéj ziemi, tyleś mi tylko pociechy zostawił że życie położyłeś w obronie praw i swobód ukochanéj ojczyzny naszéj: nic więcéj niepragnę żebym jak najprędzéj na nowo ścigając najezdnicze hordy, mógł polédz tak jak ty z chwałą. A jeżeli można nadzieje nasze za grób rozszerzyć, znów się z tobą na lepszym połączyć świecie.

Michał *Płużański* porucznik.

(N.) Autorem nierozważnego i krzywdzącego artykułu, przeciwko P. K. dziedzicowi dóbr Zdziechowa, umieszczonego w numerze 506 Kur. Polskiego jest P. Stefan Męczyński we wsi Czołczynie, obwodzie Sieradzkim zamieszkały. Całe zajście z włościanami Czołczyna, pochodziło ztąd, że owce chorobą zarażone wpędzono na grunta sąsiednie P. K. może nawet umyślnie: ale ani gwałtów żadnych, ani nieprzyzwoitości nie było. Lepiejby zrobił P. K. gdyby w sile będąc wieku, poszedł bić się za ojczyznę, jak to zrobili synowie P. K. którym chce ubliżyć: a nie miotać ubliżające potwarze, z których się nawet gorszy szlachetność. Sąsiedzi lepiéj umieją cenić Pana M. — F. K. obywatel z powiatu Radomskiego obw. Piotrkowskiego.

Zacni obywatele powiatu Stopnickiego, dzieląc uczucia wspólnéj naszéj sprawy, nadesłali na ręce Wgo administratora wojska pułkownika Dobieckiego, summę złp. 309 gr. 20, przeznaczając takową na lazerety Warszawskie.

Wyszła świeżo z pod prassy: „Rzecz o wolności druku" przez Heylmana podprokuratora przy sądzie appellacyjnym: dostać można w xięgarniach Hugues et Kermen przy ulicy Miodowéj, i Gałęzowskiego przy ulicy Zabiéj.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.